

KURYER RZESZOWSKI

PREKUPATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadzwyczajne“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

Zła wróżba.

Wiadomo powszechnie, jak wielką rolę w każdym społeczeństwie odgrywa młode pokolenie, jak doniosłem jest znaczenie jego, w szczególności dla naszego narodu, którego szczęśliwa lub smutna dola przyszłości w jego jedynie spoczywa ręku. Potężny duch, ożywiający młodzież, odradza narody, dźwiga je z upadku; gdy przeciwnie zniewieściałość i materializm pogrąży je w przepaść znikczemienia.

Wobec tego znaczenia młodzieży w społeczeństwie, tem dziwniejszą jest obojętność ogółu naszego względem tych przyszłych obywateli. Nikt się o to nie pyta, nikt się tem prawie nie interesuje.

Od lat 20 w poglądach społecznych ogółu naszego widać zwrot, polegający na uznaniu pracy organicznej za jedyny program, odpowiedni dla nas.

W nowym tym programie położono nacisk wyraźny na potrzebę polepszenia bytu materialnego ogółu i jednostek. Program ten zdrowy, nie ulegałby krytyce, jednak nie poprzestano na nim, gdyż zaznaczono następnie wyraźnie, że wszystko, co wychodzi poza ramy tej pracy, walki o byt materialny i naby-

cia wiedzy, jest romantyzmem szkodliwym. W ten sposób rozsądna ta zasada spaczona została, doprowadzono ją do granic skrajnego materializmu, którego czciciele od dłuższego już czasu wytrwale pracują, zasiewając go w młodych sercach i głowach. Ze zasiew ten szkodliwy wydaje owoce, nie ulega wątpieniu. Badając prądy, obecnie ożywiające młodzież naszą, ze smutkiem konstatawać musimy, że wszystko, co tchnie idealizmem, wszystkie szlachetniejsze porwy, systematycznie tłumione, z wolna wypieniają się z serc młodego pokolenia: wiara w narodowe ideały coraz więcej słabnie, niknie, a modny realizm rozgasa się w młodych sercach, jak epidemiczna choroba wieku.

Naturalnym skutkiem tego jest ściśnienie poglądów młodzieży, obalenie wspólnych ideałów i zasklepanie się jednostek w błędnem kole własnych aspiracji materialnych. Nie przeczymy, że program ten wprowadził jednocześnie wiele czynników wiedzy, że wpłynął, poniekąd na podniesienie poziomu oświaty; owszem, uznajemy to w zupełności, lecz z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że nowy ten program przycięwał znakomity grunt dla rozwoju egoistycznych popędów.

Te doktryny, te nowe kierunki nie zostały bez wpływu na młodzież naszą. Karyerowiczostwo rozwija się pomysłnie. Walka indywidualna o byt, dla celów czysto osobistych, ożywała się bardzo, liczba filantropów handlujących i myślących wzrosła. Fakt to niczem nie zaprzeczony, bo obserwacją poparty.

Młody człowiek od lat dziecinny słyszy ciągle od rodziców zdania o dobrej posadzie, o potrzebie zastosowania się do woli, przekonani i dążeń tych ludzi, od których zależy — karyera. Nie więc dziwnego, że wzrastając w takiej atmosferze, dziecko, a potem młodzieniec, nabiera giętkości zasad, goni za groszem i w rezultacie odrzuci to wszystko, co nie zostaje w związku z powyższą dążnością; z szyderstwem i cynizmem wyśmieje on wszystkie szlachetniejsze porwy uczuć patriotyzmu, poświęcenia, odrzuci je jako mrzonki, nie dające się zrealizować materialnie.

Dzisiejszy młodzieniec jest niezaprzeczenie więcej wykształcony od dawniejszego, umysł jego bywa ruchliwy, obejmuje nieraz szersze horyzonty, lecz na tem koniec! Rozwój to jednostronny, i myślą się ci, którzy w nim widzą jedyną pożyteczną podstawę przyszłości narodu. Nie da się zaprzeczyć, że chwalebna jest

POCZCIWY DZIWAŁ.

Na imię miał Wincenty.

Ludzie nazywali go „pocziwym dziwałem“. Pocziwym był rzeczywiście, ale dziwakiem! A zresztą, ludzie rozmaicie sądzą.

Rodzice jego byli z zamożnej szlachty. Ojciec przeznaczał go na księdza i wychowywał w tym kierunku. W szóstym roku mały Wicek klęczał już przy miejscowym proboszczu i do mszy służył, ale robił to dość leniwie i niedbale, ku wielkiej niechęci rodzica: widocznie instynktownie rozumiał, że sam sobie potrafi obrać zawód.

W piętnastym roku pan Wincenty został zupełnym sierotą. Ojciec jego zadłużył się w ostatnich latach, więc synowi nie prawie nie zostało w spadku. Jedyna ciotka, jaka mu pozostała z całej rodziny, wziąwszy go niby w opiekę, ulokowała w roli pisarza w biurze pocztowym niewielkiego miasteczka. I mały Wicek stał się paniem Wincentym.

„Każdy człowiek oprócz wielkiego, szerokiego świata, na którym żyje, ma swój

świat wewnętrzny, świat swych uczuć i myśli. Bywają te światy mniejsze i większe, stosownie do ludzi. I pan Wincenty stworzył sobie świat... kaligrafii. Miał ciągle przed oczyma różne charaktery pisania: ostre, okrągłe, spiczaste, podługne, cienkie i grube, niektóre litery cenil wyżej nad inne; miał także ulubione pióra i papiery, jednym słowem był kaligrafistą con amore.

Kaligrafia podwójny wpływ wywierała na niego: z jednej strony więziła myśli, robiła z człowieka maszynę, z drugiej chroniła od zepsutych kolegów, którzy ucztowali po całych nocach „pod Lampartem“. Wolął studyować kształty liter, jak pić z kolegami. W dwudziestym roku był dzieckiem i starcem zarazem: bo myśl jego była jeszcze w uspieniu, a starcem pod względem rutyny.

Pan Wincenty był ogromnie nieśmiały; wstydił się swego długiego nosa, obwisłych uszu, dużych zębów, wstydił się oczu dużych, niebieskich i spuszczał je często ku ziemi. Mówiąc nawiasem, był nawet wcale przystojny.

W miasteczku wszyscy go znali z widzenia, a nikt prawie osobiście. Zajmował

brudną, małą stancyjkę; dwa razy dziennie popijał po pięć szklanek herbaty, na obiad nie przychodził do domu, brał tylko ze sobą do biura kawałek chleba lub bułki, a wieczorem jadł jaja, kartofle z cebulą, a czasem nawet kawałek mięsa, które mu żona gospodarza sama przyrzadzała. W szabas przynosiła mu „kugiele“, które spożywał ze smakiem.

I tak pan Wincenty był kaligrafistą. Mniejsza o to, co czuł i myślał; co kogo myśli i uczucia kaligrafisty obchodzić mogą? A zresztą, o czym mógł myśleć? Miał dach nad głową, kawałek chleba i szklankę herbaty, mógł pisać, ile mu się podobało. Naprawdę, można powiedzieć, że był szczęśliwym człowiekiem. Ale o wiele szczęśliwszym stał się jeszcze w kilka lat potem.

Ciotka, która go wzięła po śmierci rodziców w opiekę, przeniosła się do wiecejności i pan Wincenty wystąpił w roli spadkobiercy trzech tysięcy rubli. Co kogo na pozór obchodzić może, czy jaki szczęśliwy kaligrafista otrzyma spadek? Ale przyczyny ciekawości i sympatyj ludzkich liczne są i trudne do zbadania. Dziwnym zbiegiem okoliczności i jakby

wytknięta zasada pracy organicznej, lecz szercząc tę zasadę, wstrzymajmy się od tępienia w młodzieży naszej szlachetniejszych porywów, właściwych młodemu umysłom, nie gaśmy tego świętego ognia, który zawsze tlił winien, bóg z wygaśnięciem jego wygaśnie — także nadzieja szczęśliwej naszej przyszłości.

Na szczęście realizm ów nie ogarnął jeszcze ogółu naszej młodzieży, biją jeszcze pośród niej serca szlachetne, ożywione duchem prawdziwego patriotyzmu, serca, które żywią jeszcze jasno płonący znicz miłości ojczystej ziemi i narodowych tradycji, lecz w szeregach jej coraz liczniejsze szczyrby, nowomodny realizm coraz szerzej rozpłaszcza korzenie, coraz więcej liczy wyznawców; przeciwdziałając temu prądowi, świętym jest obowiązkiem rodziców i wychowawców, bo prąd ów, to źródło narodowego i moralnego indyferentyzmu to — zła wróżba przyszłości!

Pogrzeb J. I. Kraszewskiego.

(Sprawozdanie naszego delegata).

Dnia 18. b. m. odbył się pogrzeb J. I. Kraszewskiego. Był to obchód godny zaiste tak wielkiego męża i patrioty, który wszystkie dni swego życia, myśli, serce i pracę swoje nieustannie poświęcał dla podźwignienia i odrodzenia moralnego i duchowego narodu polskiego, obchód godny również tego narodu, który umie oddać cześć mężom prawdziwie zasłużonym. Pogrzeb Kraszewskiego to również piękny objaw, że naród polski, pomimo tylu klęsk, pomimo rozbięcia i uderzających w niego ze stron różnych srogich ciosów, nie zatracił poczucia jedności, łączności, że ma świadomość swojego bytu, swej indywidualności! Oto z najodleglejszych zakątków ziem polskich, ze wszystkich stron tego świata, gdzie tylko los rzucił synów tej ziemi, spieszą już to o-

biście przedstawiciele różnych stanów, miast, stowarzyszeń, jużto przesyłają wieńce i telegramy, łącząc się sercem i duchem z tymi, którym pozwoliły okoliczności przybyć do Krakowa. Ale nietylko polska ziemia i polski naród wyruszają za swój nad grobem największego z synów swoich, lecz i obce narody oddają hołd geniuszowi Kraszewskiego, składając wspaniałe wieńce na jego trumnie; przysłali je lub złożyli osobnie: Czesi, Bułgarzy, Węgrzy, Francuzi i Włosi.

Obchód pogrzebowy odznaczał się imponującą powagą i prawdziwie uroczystym nastrojem. Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają nam określić dokładnie całego jego przebiegu, możemy podać tylko krótki szkic.

Pomimo dżdżystego i chłodnego dnia, już od 7mej godziny rano zapełniły tłumy wielki rynek i ulice, przez które miał przechodzić orszak pogrzebowy, począwszy od kościoła XX. Pijarów aż do kościoła XX. Paulinów na Skałce. Ale nietylko ulice były zapelnione szczególnie ludnością, lecz oraz wszystkie okna kamienic. Straż honorowa obywatelska, złożona z przeszło tysiąca osób, utrzymywała wzorowy porządek, czyniąc wolne przejście śród tłumów, dla orszaku pogrzebowego. Sklepy wszystkie były pozamykane; ulice, przez które orszak przechodził, były oświetlone, latarnie kirem pokryte. — W krypcie przy kościele XX. Pijarów, gdzie były złożone tymczasowo zwłoki Kraszewskiego, odbywały się już od wczesnej godziny rano żałobne modły, trumnę obrzucono kilkaset (może do 400) wieńcami, między tymi był wspaniały wieńiec złożony przez reprezentację miasta naszego i wieńiec złożony przez delegata *Kuryera Rzeszowskiego*. O godzinie 8mej Rada miejska, delegaci, stowarzyszenia i instytucje, biorące udział w pochodzie pogrzebowym, zajęły wskazane im miejsca, począwszy od kościoła XX. Pijarów aż do kościoła Panny Maryi w rynku. O godz. 9tej odbyły się w krypcie modlitwy pogrzebowe wobec rodziny zmarłego, Rady miasta Krakowa i komitetu pogrzebowego; poczem przemówił przed kościołem Józef Majer, prezes Akademii umie-

jętności. Po tej przemowie ruszył kondukt, prowadzony przez księdza Matzkego, katechikę katedralnego.

Trumnę nieiono na marach, wszystkie instytucje, stowarzyszenia i delegacje, biorące udział w pochodzie, poprzedzały trumnę, niosąc wieńce. Do kościoła Panny Maryi weszły tylko delegacje i deputacje z wieńcami i zajęły boczna nawę na prawo i lewo; nawę boczna na lewo zapelniona publiczność; miejsce przed prezbiterjum zajęły: rodzina Kraszewskiego, Akademia umiętności, delegat Wydziału krajowego, Rada m. Krakowa i komitet pogrzebowy. Ksiądz biskup Dunajewski odprawił nabożeństwo żałobne, mowę wygłosił ks. Chotkowski, profesor teologii przy Uniw. Jagiell.; była to zaiste mowa głęboka, wspaniała, godna stanąć w rzędzie obok mów Skargi; szkoda, że miejsce nie pozwala nam podać jej w całości, a w streszczeniu pobieżnym niepodobna oddać jej wzniołej, pouczającej treści.

Z kościoła Panny Maryi wyruszył pochód o godz. 11^{1/2}. Zwłoki złożono na karawanie wspaniałym, wybitym czarym akasmitem, a urządzonym w kształcie piramidalnym. Stokilkadziesiąt wieńców niesły deputacje, najliczniej reprezentowane z grona literatów i dziennikarzy; również piętnośc pań w grubej żałobie, oraz wielu włościan niosło wieńce. Od kościoła P. Maryi aż na Stradom prowadził kondukt ks. infułat Bober, od Stradomia na Skałkę ks. opat Słotwiński. W czasie pochodu śpiewał pleśni ludowe kościelne chór bieranowski, złożony z 30 włościan: mężczyzn i dziewcząt.

Porządek panował wzorowy; nastroj publiczności, zalegającej tysiącami ulice i wszystkie okna, przeważnie świątecznie ubrane, był uroczysty; z wszystkich kamienic powiewały żałobne sztandary. Powozny śpiew liczny duchowieństwa, na przemian z nader wdzięcznym śpiewem wieśoiścącego chóru, smętny głos krakowskich dzwonów, cisza uroczysta śród tylutysięcznego tłumy, czyniły na duszy każdego podnioście wrzaski. Jeden z reprezentantów francuskich wyraził się z zachwytem, że pogrzeb Kraszewskiego da się tylko z pogrzebem Wiktora Hugo w Paryżu porównać, z tą róż-

za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nieznanym dotąd pan Wincenty stał się najzaniecyszym, najpocześniejszym, najszlachetniejszym i przez wszystkich znanym człowiekiem.

Zaledwie pan Wincenty ujrzał się w posiadaniu swojego spadku, stancyjkę jego zaczęli oblegać panowie arystokraci miasteczka. Najprzód przybył pan aptekarz, człowiek ze stanowiskiem i majątkiem, którego się dorobił prawdziwie cudownym sposobem, mianowicie wszystkie lekarstwa wydawał w bardzo zgrabniutkich, maleńkich faszczkach. Estetykiem był, więc lubił zgrabne faszczki, a male zgrabniejsze są przecież od dużych.

Otóż ten pan aptekarz pierwszy przybył do stancyjki pana Wincentego, przepraszając najmocniej, że dotyczy nas nie złożył uszanowania, ale stały mu ciagle na przeszkodzie kłopoty gospodarskie, ten... tego... Pan aptekarz nie miał zwyczaju kończyć swych myśli. Niezadługo po panu aptekarzu przyszedł pan zawiadowca telegrafu, — człowiek chudy, zgryźliwy, órzadklich faworytach mający zawsze do czynienia z pantoflami żony; następnie zjawił się pan sędzia, a po nich

wielu innych, zajmujących mniej lub więcej wybitne stanowiska w miasteczku.

Wszyscy mieli dla pana Wincentego potoki słów, pełnych słodyczy, ściskali go za ręce i zapraszali do siebie Pan Wincenty rumienił się po uszy, skubał małe wąsy, przy tej sposobności uderzał się w ucho, rumienił się bardziej jeszcze i dawał słowo honoru, że jak najprędzej odwiedzi sąsiadów.

Tymczasem w domu panów arystokratów dział się zamęt nie do opisania, każdy z nich miał bowiem co najmniej dwie dorodne córny na wydaniu i na to konto snuł śmiało projekta względem ożenienia z którą z nich pana Wincentego. Wszystkie te panny miały opinię pobożnych i gospodarnych i nie opuszczały żadnej sposobności do okazania swej dziewiczej surowości i subtelności „comme il faut“. Były przytem idealnie posłusznymi córkami, a zatem oczekiwana wizytę pana Wincentego i one żywo bardzo przyjęły do serca. Ale wiara bez uczynków jest martwą; pamiętne na te słowa pisma św., czcigodne dziewice przystąpiły do działania. Cały zastęp cępeków i stroików po matkach i babkach został skrupulatnie

zrewidowany, potem zaczęło się energiczne prucie i nakoniec spieszne spórządzenie kokardek, żabocików, przepasek i „fichu“, stósownie do wieku, stanowiska, stopnia załotności i pojęć estetycznych. Mające więcej doświadczenia, nie zawahały się nawet spełnić czyn tak męczeńsko-heroiczny, jak post południowy, mając na celu nadanie swym, cokolwiek buraczkowym, licom, mały odcień bladeści; zresztą, przepaszam: jako pobożne; dzie, wice miały one, przecięt pewne obowiązki w sferze umartwienia ciała.

Wszędzie tedy czyniły się przygotowania na przyjęcie pana Wincentego. On zaś długo nie mógł się zebrać na oddanie wizyt. Najprzód nie miał fraka, powtóre walczył ze swoją nieśmiałością, potrzećcie, może robił jakie wnioski co do raptownej sympatyi, jaką mu okazywali sąsiadzi. Przecięt pieniądze rozum dają: być może, u pana Wincentego pod wpływem spadku, ku zjawily się myśli, może... wszystko bywa na świecie. Tymczasem jedna rzecz zajmowała go głównie; pieniądze. Nigdy jeszcze nie był w posiadaniu tak znacznej sumy, i sam nie wiedział, co ma z nią zrobić. Przedewszystkiem więc my-

znica na niekorzyść pierwszego, że tamten błyszczał pompą zewnątrz, był raczej widowiskiem teatralnym dla oka, a ten jest rzeczywistym objawem czci i żaloby całego narodu.

Przy ulicy Skalskiej zdjęto ciało z karawanu i zamieszono na marach do grobu na Skalcie. Nad grobem przemawiali po kolei: prezydent miszta Szlachetowski, prof. dr. Roszkowski ze Lwowa, Pług (Pietkiewicz) i w końcu w imieniu akademików p. Jaworski.

Do krypty weszła tylko rodzina zmarłego, delegat Wydziału krajowego, Akademia umięjetn., Rada m. Krakowa i komitet. Uroczystość pogrzebowa o godzinie 2giej po południu zakończyła się odpiewaniem chóru „Salve” (Reisera).

Oto krótko skrócony przebieg tej wspólniejszej uroczystości, która pomimo niektórych przeszkód i niechęci pewnych sfer naszego społeczeństwa, pokrzepiła serca prawdziwie polskie i wlała w nie nową otuchę, że jesteśmy żyjącym i żywotnym narodem, i która, przypominając innym szlachetnym narodom nasze cierpienia, podnieśnie zapewne ich sympatya i ich dla nas szacunek.

Wieczorem tego samego dnia zgromadziło się w lokalu „Koła artystyczno-literackiego” przeszło stu miejscowych i zamiejscowych literatów i artystów, wśród których nie brak było i gronka pici nadobnej. Było to prawdziwie braterskie, duchem podniosłem ożywione grono starszej i młodszej dziatwy zgasłego mistrza, które bratnim uściskiem dłoni, słowem z serca płynącym, wymianą myśli i nadziei wspólnych, pragnęła się pokrzepić po stracie niepowetowanej swego przewodcy i zachęcić do wytrwałej pracy, idąc jego śladem. Około godziny dziesiątej zasedli zgromadzeni do skromnej uczy, w czasie której wznoszono liczne toasty improwizowane. Pierwszy przemówił ks. kanonik Polkowski, wzywając osierociałe dzieci, by ze względu, że obchód ten żalobny stał się naszym tryumfem, zapomniały na smutek a dały przystęp do serca radości. Moment stypy wprawdzie jako taki jest smutny, ale staje się radosnym, przypominając

biesiadnikom, że się czują braćmi pod jednym dachem; — poczem wznosił toast: „Na cześć gości!” Na życzenie prezesa Koła Juliusza Kossaka, uzupełnił ten toast Jan Zacharyasiewicz, wnosząc zdrowie obecnych pań. Ks. Siemiński dziękował Kołu za gościnność w imieniu Lwówian i wznosił toast na cześć Pietkiewicza (Pługa), przyjaciela Kraszewskiego i „Warszawianina”. Pietkiewicz odpowiadając, że choć nazwany Warszawianinem, jest atoli Litwinem, żył w różnych stronach Polski i wszystkie zarówno kocha. Delegat *Kuryera Rzeszowskiego*, Henryk Stroka, przemówił mniej więcej w te słowa:

„Kraów jest wprawdzie dużym miastem, lecz małym jest wobec Polski całej; ziemie polskie wielkie obejmują obszary, lecz są małe w porównaniu do Europy, a Europa jest tylko małym szmatem ziemi wobec jej całej powierzchni, a czemże jest ta kula ziemiska wobec miryadów gwiazd, pyłkiem niedostrzegalnym; a jednak to małeńkie oko ludzkie zdolne jest objąć i te gwiazdy miryady! Wielką jest rodzina w porównaniu do jednego indywiduum lecz małą w porównaniu do całego narodu, a naród znów jest tylko nieznacznym odłamkiem całej ludzkości; a jednak to małeńkie serce ludzkie zdolne jest pomieścić w sobie rodzinę, naród i ludzkość! Węć kto zdolny jest okiem swoim objąć światy, ogarnąć całą przeszłość, terażniejszość i przyszłość narodu, a w sercu swem pomieścić rodzinę, naród i ludzkość, musi być wielkim. Wielkim więc był Kraszewski. I Kraków czujnie zwraca oko po całym obszarze Polski i Kraków ukochał tę ziemię naszą i naród cały, jest żrenicą i sercem narodu, przeto wznoszę toast na cześć wielkiego grodu Krakowa i jego mieszkańców.”

Po ożywionej rozmowie, która się po tej przemowie zawiązała, wyrazili goście warszawscy gorące życzenie odwzajemnienia się Krakowianom, przyjmując ich w murach swojego grodu. Następnie przemówił Bałucki z właściwym sobie pełnym humorem talentem mniej więcej w te słowa: „Wzniesione zdrowie Krakowa i Krakowian przypomniało mi „Safandulów” Sardou, których jedno dziewczę ożywia i odmładza. My „Safanduly”

mamy tu dziś więcej dziewcząt i niewiast. Nie wnoszę jednak zdrowia pici pięknej ale połączenia Safandulów z picią piękną!

Grzegorzewski po dłuższej, zbyt różnorodnych tematów politycznych dotykającej, przemowie, wznosił toast na cześć zmarłego w ręce obecnego pobratymy czeskiego p. Howorki.

Poseł Lewakowski podniósł, że w Krakowie uczył się od dziecka patriotyzmu, lecz później doszły doń wieści, że obecnie już go się trudno w Krakowie nauczyć; atoli teraz utwierdził się w swej wierze, że wieści te były mylne i dodał, że patriotów Krakowian nigdy nie braknie, bo przecież my wszyscy jesteśmy Krakowiaci!

Poseł Goldmann ze Lwowa w pięknie i płynnie wygłoszonej mowie radował się podniosłością i serdecznością ogólnego nastroju w chwili, gdy się niecodziennego ścisła sąsiada, a przecież widząc w nim nie obcego ale brata, poczem wznosił zdrowie jedności synów jednej matki — Polski!

Słupski pił zdrowie tych wszystkich, którzy bez względu na różnicę przekonań zgromadzili się u grobu Kraszewskiego.

Literatka Hajota mówiła, że serce kobiety dalej sięga i ujęła się za pominiętymi Czechami, wnosząc ich zdrowie.

Howorka odpowiadała na ten toast po czesku, w mowie pełnej ciepła, wsty i serdeczności, podnosił on przyjaźni i braterstwo Słowian, ale przy zupełnym zachożowaniu odrębności słowiańskich narodów. Leo, redaktor warszawskiej *Gazety Polskiej*, pił zdrowie „Koła”. Czapełski, zdrowie Zacharyasiewicza. Smulski wznosił toast na cześć obecnych Francuzów. Ducker, przedstawiciel dziennika *La France* odpowiadał po francusku i zakończył okrzykiem: „Finis Poloniae n'est pas vrai!” W odpowiedzi poseł Lewakowski przypomniał, że Polska żywiła zawsze dla Francji żywe uczucia i wiele krwi daremnie dla niej przelała. I dzisiaj gotowi Polacy okazać Francji swoje sympatya, wznosi więc zdrowie Francji lecz nie tej, która się łączy z Rosją, największym Polski wrogiem, ale Francji broniącej wolności ludów. Sieber wznosił zdrowie prezesa Koła Kossaka, a szereg przemów zakończył prezes Kossak staropolskim: Kochajmy się!

ślał o schowaniu swych kapitałów przed okiem ludzkim, zbyt może czasem ciekawem. Myślał długo i wymyślił... Pieniądże zawiązał w stary rękaw od koszuli i włożył pod siennik łózka.

W parę dni potem, w jasne niedzielne popołudnie udał się do sąsiadów. Wszędzie był witany z zapalem, ścisłymi za ręce, pojęny miodem i winem. Olsniwały go: serdeczność gospodarzy, komplementy gospodyni i żaloby wygłodzonych dzieciw. Patrzył na to wszystko własnym oczyma, czerwienił się niemiłosiernie, skubał wąsy i czuprynę, i jękał się za każdym słowem.

Późnym wieczorem wrócił do domu. Kontent był, że wraca ze „świata” do swojej małej, brudnej stancyjki.

Wszedł do mieszkania, zapalił łojówkę i chciał uklęknąć przed łóżkiem, by pacierz zmówić. Wtem cofnął się przerażony i pobjadał. Łóżko było rozrzucone, a na niem leżał rękaw od Koszuli... pusty. Przerzucił łóżko raz, potem drugi i trzeci, pieniędzy nie było!

Nazajutrz pan Wincenty wstał wcześniej niż zwykle, raz jeszcze przerzucił posłanie, potem wziął pusty rękaw i fle-

gmatycznym ruchem włożył do skrzyni pod piecem, gdzie chował stare graty. Złodziei nie poszukiwał wcale, ani też nie mówił nikomu o poniesionej stracie. Nie darmo nazywali go ludzie „pocziwym dziwakiem”.

Mijały tygodnie. Pan Wincenty coraz częściej bywał u sąsiadów. Zapraszano go; tu na „gospodarski obiadek”, tam na „herbatkę z konfiturami”. Najwięcej jednak przyjaźni okazywał mu pan aptekarz; codziennie prawie przychodził, brał go pod rękę i prowadził do siebie. Tu z rąk pana aptekarza pan Wincenty przechodził pod skrzydła jego małżonki i córki, dziewczicy już nie pierwszej młodości, o wysmukłej kibici i chwiejnych cokolwiek ruchach. I siedział biedak długie godziny między panią aptekarzową z półczochą w rękę, a dorodną jej córą, i słuchał długich opowiadań o wszystkich kazaniach, jakie kiedy miewał ksiądz proboszcz; czasem zaś, dla odmiany, panna aptekarzówna urządzała odczyty o różnych kwestjach społecznych, jak: chowanie drobiu lub pieczenie ciastek marcepanowych.

Zmiana sposobu życia wywołała również zmianę w charakterze i usposobieniu pa-

na Wincentego. Miłoś jego do liter, piór i papierów o wiele się zmniejszyła, stracił także w części swoją nieśmiałość, milczał tylko zawsze zawzięcie. Przyszedszy z biura, zamiast zasiać do studyowania różnych sposobów stawiania liter i znaków, przebieirał się spieszenie i również spiesznym krokiem dążył do aptekarza. Nie wiem, co go tam ciągnęło: czy uprzejmość, jaką mu okazywali, czy chwiejne ruchy panny aptekarzówny, czy może po prostu ciastka, które zawsze podawano do herbaty... Przecież ciastek nigdy nie jadał w domu!

Pan aptekarz był optymistą i z tego powodu częste odwiedziny pana Wincentego wytłómaczył w jak najkorzystniejszy dla siebie sposób. Pewnego wieczoru wziął go pod rękę, swoim zwyczajem, zaprowadził do gabinetu, poprosił siadać, sam usiadł przy nim, przymrzył oczy i dziwne mu zadawał pytania. Mówił o „szczęściu”, jakie daje małżeństwo, malował jaskrawymi barwami wszystkie ujemne strony kawalerskiego życia. Potem przeszedł na pole obowiązków, ogólne poglądy czynił coraz bardziej szczegółowymi, potem już nie wiem jak

Po styku udawczy się do dalszych pokoi bawili się zgromadzeni pogawędką serdeczną, jakby w kole rodzinnym i dopiero około pierwszej godziny po północy poczęto się rozchodzić, unosząc w sercach najmilsze wspomnienie gościnności i uprzejmości członków krakowskiego Koła artystyczno-literackiego i jego prezesa.

Korespondencje „Kuryera Rzeszowskiego.”

Łańcut, 21. kwietnia.

Dnia 18. kwietnia odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kraszewskiego, za inicjatywą i staraniem wydziału Rady powiatowej łańcutkiej. Początkowo Towarzystwo oświaty „Mrówka” chciało się zająć nabożeństwem, ale dowiedziawszy się, że wydział Rady powiatowej powziął tę myśl, ustąpiło pierwszeństwa. Katafalk, gustownie przybrany kwiatami i orłami polskimi, z popiersiem ś. p. nestora, jaśniał rzęsiste oświetlony; młodzież szkolna podczas mszy śpiewała na dwa głosy pieśni żałobne, licznie zgromadzona publiczność zaszyła modły do Przedwiecznego za spokój duszy nieboszczyka, który walczył pół wieku piórem, wyrugował z księżnic i salonów francuszczyznę, zasilając ducha narodu miłością języka ojczystego swemi powieściami. Do uroczystości nabożeństwa przyczyniło się wiele duchowieństwo okoliczne ze swym walebnym ks. dziekanem na czele. Zauważono również prócz władz urzędów miejscowych wielu włóścian z Przeworszczyzny, brakło tylko — właścicieli i dóbr ziemskich, gdyż prócz p. M. Dąbrowskiego z Rakaszawy, zresztą wszyscy świecili — nieobecnością. Czyżby ci panowie wszyscy pojechali do Krakowa na pogrzeb? Jeżeli zaś nie pojechali, czy chcieli demonstracyjnie zaznaczyć swą nieobecność? Czyż klasa ludzi, która się mieni czołem narodu, obojętnie

doszło do tego) oznajmił panu Wincentemu, że jest... narzeczonym jego córą. Sprytny naprawdę był człowiek z pana aptekarza!

Rozmowa, a raczej mowa aptekarza na tem się skończyła. Ze sfer idealnych przechodziła ona stopniowo w coraz to więcej prozaiczne światy, nakoniec pan aptekarz dotknął kwestyi finansowej, zapytując pana Wincentego, gdzie ulokował pieniądze, otrzymane w spadku. Słyszac do pan Wincenty, po raz pierwszy w ciągu całej rozmowy otworzył usta i spokojnie, bez uniesień, wyrzekł fatalne słowa: „Pieniądze moje ktoś skradł, na drugi dzień po tem, jak je otrzymałem.” Optymizm pana aptekarza nie pozwolił mu uwierzyć w to odrazu, ale przekonał się wkrótce, że pan Wincenty mówił prawdę.

Urwała się rozmowa, pan Wincenty szybko jakos wyszedł, nie pozegnawszy się z nikim, a aptekarz dnia tego długo chodził po jadalni, powtarzając z zaciśniętymi zębami: „A to błazen!” „A to oszust dopiero!”

I od tej chwili rzadko kto kiedy wspominał w miasteczku o *pożycywym dawaku*.

na wszystko, co drogie sercu Polaka? Niechajże się kiedyś nie zadziwi, gdy ster narodu przejdzie w inne ręce!

Głogów, 20. kwietnia.

(Pogrzeb ś. p. Pawła Łabaja, nauczyciela w Wysoce).

Dnia 19. b. m. odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Pawła Łabaja, nauczyciela z Wysoki głogowskiej, na cmentarz w Zaczerniu. Nowy pleban, ks. Żebracki, chlubnie zaznaczył świeżą swą godność plebańską w Zaczerniu, ponosząc bezinteresownie trudy jazdy po ciału nieboszczyka do Wysoki, odprawiając uroczystość pogrzebową z masą świętą i wigiliami. Rodzina zmarłego, małe gronko Wysoczan, najbliżsi koledzy i dziatwa dwóch szkół: Wysoki i Zaczernia, towarzyszyły pogrzebowi.

Smutny to koniec skąpo płatnego niszcyciela analfabetyzmu krajowego. Nieboszczyk liczył lat 34, a już po ośmiu latach pracy w zawodzie, nie cięższym się ogólnem w kraju poparciem, zmarł wskutek wycieńczenia sił, zostawiając wdowę z kilkorgiem dzieckiem na opiece Bożej.

Nieboszczykowi: do grobu towarzyszył żal rodziny, kolegów i dziatwy szkolnej i ta smutna rzeczywistość, że o miejsce jego, jako nauczyciela ludowego w Galicyi, dostatecznie wysłane cierniem, nie skoro będzie się kto dobijał.

Sokołów, 18. kwietnia.

(Sokołowski Towarzystwo zaliczkowe).

Towarzystwo zaliczkowe istnieje już w Sokołowie 5 lat i rozwija się pomyślnie, ale nie w kierunku i po myśli założyciela lub pierwszego inicjatora tegoż Towarzystwa.

Myśl założenia Towarzystwa zaliczkowego w Sokołowie powstała w czasie jubileuszu kapłaństwa czcigodnego kanonika, ks. Leona Stokowskiego. Myśl tę, piękną i szlachetną, podniósł były sędzia powiatowy, p. Ksawery Homme, a grono znacznych i dobrze myślących ludzi rzeczywistiło ją. Jaka zaś ta myśl była, przytoczę tutaj własne słowa owego sędziego: „Nikom może z panów nie są tak dobrze znane opłakane stosunki naszych włóścian i mieszczan, jak mnie, jako sędziemu. Otóż chcąc ich wyrwać ze szponów lichwiarskich i podnieść ich byt materialny, powziąłem myśl założenia w Sokołowie Kasy zaliczkowej i myśl tę przekazuję panom”. Takie były jego słowa i rzeczywistość, dokąd p. Homme należał do rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego, rozwijało się ono po myśli i w kierunku wyżej wskazanym. Działalność w Sokołowie uległa także rozmaitym zmianom, a Kasa zaliczkowa zmieniała tryb działalności swojej i przyjęła zupełnie przeciwny kierunek, stała się bowiem instytucją czysto wyznaniowoizraelską. Faktem jest bowiem, że wszystkie prawie posady urzędników przy Kasie tej obsadzone zostały tylko izraelitami, a katolicy nawet pożyczek w niej nie zaciągają.

Zainterpelowany w tym względzie dyrektor Kasy dał zdumiewającą odpowiedź:

„chrześciance nie chcą pożyczać pieniędzy”. Odpowiedź ta nie jest dostateczną, powszechnie bowiem wiadomo, że właściwy powód stanowią niezwykle trudności i przeszkody, jakie stawiają pp. urzędnicy interesantom nieizraelskim. Tym sposobem doprowadzili oni do tego, że z dobrodziejstw stowarzyszenia korzystają sami tylko żydzi. Powinniśmy więc wszelkimi siłami starać się usunąć tę niesprawiedliwą praktykę dotychczasową i ile możności doprowadzić do tego, aby korzyści z Kasy zaliczkowej stały się dobrodziejstwem także i dla drugiej połowy mieszkańców miasta Sokołowa.

Nisko, 17. kwietnia.

(Teatr amatorski).

W ostatniej mojej korespondencji obiecałem wam donieść o rezultacie z przedstawienia amatorskiego. Owóż, ku ogólnemu zdziwieniu i niemałemu żalowi, przedstawienie to nie przyszło, ani też, jak się zdaje, nie przyjdzie do skutku.

Już od dłuższego czasu domagali się amatorzy i amatorki, aby przerwano nudy przedstawieniem amatorskim; nawet w końcu członkowie kasyna wyrazili ewe życzenie piśmiennie, ażeby dyrekcja teatru urządziła przedstawienie. Żądaniu temu łatwo na pozor zadosyć uczynić można, albowiem dekoracje i wszelkie rekwyzyta są złożone na strychu, obszerna sala kasynowa gotowa w każdej chwili zamienić się w przybytek muzy M. Apomeny, biblioteka teatralna, jakkolwiek nie bogata, posiada jednak doborowe dzieła, amatorzy są i amatorki nie brak.

Pod nieobecność dyrektora zatem, zajął się urzędzeniem przedstawienia zastępca tegoż, p. f. Widzieliśmy wszyscy, z jaką gorliwością wziął się do dzieła; wybrał 2 doborowe komedijki jednoaktowe i uprosił amatorów do wzięcia udziału w przedstawieniu.

Przed kilku dniami odbyła się pierwsza ale niestety i ostatnia, próba, gdyż panie poddawały rolę.

Wobec tych okoliczności prawdopodobnie nikt już nie będzie miał odwagi urządzić przedstawienia, bo mogłyby się podobny wypadek zdarzyć w dniu samego przedstawienia, a urządzający znalazłby się jeszcze w smutniejszem położeniu.

Teraz myśli na strychu ze spokojnem sumieniem mogą skonsuować resztę dekoracji i kulis teatralnych!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 23. kwietnia.

* Na pogrzebie Kraszewskiego pismo nasze reprezentował, wysłany jako delegat, profesor p. Henryk Stroka, który też złożył na trumnie zmarłego wieniec imieniem Wydawnictwa.

* Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora państwa, dr. Władysława Zaklikę, starszym zastępcą prokuratora w Krakowie zastępcę prokuratora państwa dr. Wincentego Tarłowskiego o Rzeszowie, przenoś do Krakowa; a adjunkta sądu powiatowego dr.

Władysława Wędkiewicza, zamianował zastępcę prokuratora państwa w Rzeszowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego, Antoniego Weissa w Niebylecu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dylągówce, tymczasowego nauczyciela Felicjana Truskowskiego w Lubeni, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lubeni i tymczasowego nauczyciela Jana Tatkovskiego w Łące, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Łące.

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 23. b. m. odbędzie się w Zańcuciu ślub panny Wandy Madeyskiej, córki p. Karola Poraj Madeyskiego, z panem jeneralnego dóbr hr. Alfreda Potockiego, z panem Bielawskim koncepcistą Namiestnictwa, przydzielonym do starostwa w Tarnowie.

* **Pierwsze grzmoty.** jako zwiastuny wiosny, dały się słyszeć we czwartek 21. b. m. w południe

* **Bez komentarza.** Nasz „Sokół” nie uznał jakoś za stosowne wysłania deputacy do wzięcia udziału w pogrzebie Kraszewskiego, natomiast w Pradze, jak słyszemy, liczenie będzie reprezentowanym. Również „kółko literatów naszych” nie poczuwało się do obowiązku udziału w pogrzebie. Podajemy te fakta bez komentarza, który zresztą byłby zbytecznym.

* **Z wiarygodnego źródła** śnad zaszerpnąć mógł informacyi korespondent *Gazety Narodowej*, który złożył długie i szerokie sprawozdanie z rewizyi tutejszego sądu obwodowego; odbytej rzekomo przez prezydenta p. Zborowskiego. Pozwoli przeto szanowany korespondent, że go lepiej poinformujemy. Pan Zborowski dotychczas w Rzeszowie nie był, a tem samem rewizyi sądu tutejszego przeprowadzić nie mógł.

* **Ponowne walne zgromadzenie** członków tutejszej filii galic. Towarzystwa ochrony zwierząt, odbędzie się we środę dnia 27 kwietnia b. r. o godz. 8 wieczorem w sali Rady powiatowej.

* **Jarmark** w tym roku jakoś nie dopisuje, komi nie zbyt wiele, a kupcy są prawdziwą rzadkością. Powodem tego zakaz wywozu koni za granicę. Blizsze sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

* **Orzeczenie znawców.** W obozie cyganów, koczujących na błoniach miejskich, spostrzegł jakiś izraelita tutejszy ładnego kilkoletniego chłopczka o czarnych kręconych włosach i przypatrzywszy się mu bliżej, orzekł z całą stanowczością, że dziecko to jest izraelickim i skradzionem zostało, tylko niewiadomo komu. Wieść ta rozszerzyła się lotem błyskawicy po mieście. Wszyscy rodzice przeliczali kilkakrotnie swych nieletnich sukcesorów, na szczęście czy nieszczęście jednak nie brakło żadnego. Arytmetyczne to obliczenia nie uspokoiły jakoś trwożliwych obywateli wyznania mojżeszowego. Uważano wysłać komisję specjalną do obozu cygańskiego. Komisja ta, przybywszy do obozu, zarządziła oględziny zakwestyonowanego dziecka. Dopiero orzeczenie przyzwanych rzeczoznawców zaspokoilo płonne obawy, ci łbwiem, na podstawie pewnych danych, z całą stanowczością orzekli, że wataj cygan nie jest izraelitą!

* **Ogródek frebrowski.** Z dniem 1. maja otwiera panna Józefa Kammerling ogródek frebrowski. Dzieci niezamownych rodziców, bez różnicy wyznania, przyjmować będzie bezpłatnie.

* **Nauczyciel urzędnikiem państwa.** Trybunał administracyjny orzekł, że nauczyciele szkół ludowych nie mogą być uważani za urzędników gminnych lub miejskich, są oni urzędnikami państwowymi, gdyż pełnią urząd publiczny, przez władzę państwa im powierzony.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Zasad tej drogi żelaznej ogłoszą, że bez względu na

zmiannę temperatury nie będą nadal pociągi osobowe na kolei Karola Ludwika ogrzewane.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 16 do 22 b. m. przytrzymała policya mniej 44 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 2 osoby, za fałszywe podanie nazwiska 2, za pijaństwo 3, za włóczęgostwo 7, za prędką jazdę 1, za drobną kradzież 4, za żebranie 1, za burdy uliczone 8 ze sądu po karze 8, za przekupstwo 1, szpassem przybyło 7; z tych oddano do sądu 11, aresztem ukarano w drodze policyjnej 13, grzywną 2, odszupasowano 10, na wolność po odbytej karze sądowej 3, czeka na orzeczenie szpasowe 5 osób.

* **Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną** spowodowało smutny wypadek w gminie Mokra strona, w Rzeszowskiem. Andrzej Rukiewicz, syn gospodarza, strzelając w drugi dzień świąt Wielkanocnych „na wiew” z pojedynki, śrótem nabitej, ugodził parobka, Jana Straka, kilku śrócinami w bok tak nieszczęśliwie, iż mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Straka w kilka godzin zakończył życie. Rukiewicza pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

* **Z Kolbuszowej** donoszą nam: Dnia 14 kwietnia dokonany został wybór zarządu powiatowego dla kółek rolniczych tutejszego powiatu. W skład zarządu weszli: Hr. Zdzisław Tyszkiewicz, właściciel dóbr, poseł do Rady państwa i Sejmu etc. jako prezes, J. J. Długosz, okręgowy inspektor szkół, jako zastępca, Karol Sierotawski, były nauczyciel ludowy, jako sekretarz, Maksymilian Zdulski, dr. Rejwicz jako członek, Mieczysław Jabłoński właściciel Przedborza jako członek, delegaci Towarzystwa okręgowego rolniczego, ks. Franciszek Fijaś, proboszcz, jako członek, Karol Hippmann, właściciel Trzeźni, jako członek, delegaci Rady powiatowej tutejszej, Karol Gardziel, nauczyciel ludowy z Sokółowa, Józef Łuszczyk, mieszczanin z Sokółowa i Kazimierz Biatek włościanin z Przedborza, jako delegaci kółek rolniczych.

Szczęśliwy skład zarządu, a zwłaszcza czynny jego i najlepszymi chęciami dla podniesienia ludu przejęty prezes hr. Tyszkiewicz obiecuje, że pożyteczna instytucja kółek rolniczych podniesie nasz ubożuchny powiat.

* **Ulanów, 20. kwietnia.**
Nieszczęśliwy wypadek. W Ulanowie dnia 18 b. m. po 5. godzinie rano utopił się w Sanie Michał Kiełb, rodem z Górna, powiatu kolbuszowskiego. Sprawdzone szczegóły tego wypadku są następujące: Michał Kiełb wraz ze swym sąsiadem, Antonim Piłatem z Górna, przyszli do przewozu celem przewiezienia się w własnym interesie do miasta. Na lewym brzegu Sanu zostali oni łódkę, którą ktoś przewiócił się z Ulanowa, idąc do Rudnika. Nie mogąc się dowołać śpiących i opieszłych przewoźników, wsiadli obaj towarzysze podróżni do łódki, którą strowali ku prawemu brzegowi wzdłuż przewozowej liny. Prąd wody silniejszy w środku rzeki tak szybko unosił łódkę z Antonim Piłatem na dół, że Michał Kiełb, trzymający się liny, spostrzegł się na niej nagle zawieszonym w ten sposób, iż ręce miał wzniesione do pionu górnego a nogi spuszczone na rwący prąd wody, który je z sobą porwał. W takiej pozycji wisiał kwadrans, wołał ratunku, walczył ze śmiercią, ale naprztnoł Zanun obudzeni przewoźnicy ruszyli się z promem na pomoc, oslabiony, zniebojęty i zrozpaczony Michał opuścił się liny i utonął. Ciało, które usiłowano pochwytać, popłynęło ku Wisło. Wyratowany Antoni Piłat zszedł, że obaj przybyli na fias do Ulanowa i że nieboszczyk, liczący 35 lat, pozostał w Górnam zoną z czworgiem dzieci. Spodziewamy się, że kompetentna władza pociągnie do surowej odpowiedzialności winnych, zwłaszcza, że bpek dozoru, samowoli, próżniotwo i inne rzęplizne wady przewoźników i właścicieli

przewozu żydków, doszły tutaj już do ostatnich granic. Po kilku godzin podróży muszą czekać i marznąć na lewym brzegu Sanu, zaczęm przewoźnicy raczą im wyświadczyć dobrodziejstwo, rozumie się, za drogą cenę. Gdyby przynajmniej wybudowano jaką stajnię na owym lewym brzegu Sanu pod Ulanowem dla wygody podróżnych, lub sprawiono dzwonek do chaty przewoźników, albo wreszcie, gdyby jaką taką usłanowiono dla przewozu taryfę i kontrolę. Ale któż się tem zajmie?

* **Otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego** w Krakowie oznaczone zostało na dzień 13 czerwca b. r. — Na uroczystość zjedzie minister oświecenia i będzie miał przemowę w auli; prawdopodobnie przybędą też ministrowie starbu i dla Galicyi, wreszcie kilku radców ministerjalnych.

* **Z izby sądowej.** Przed kilku dniami rozpoczęła się w sądzie karnym we Lwowie rozprawa przeciwko adwokatowi, dr Felicjanowi Jackowskiemu, o oszustwo. Trybunałowi przewodniczy prezydent sądu kraj. p. Poglies. Oskarżonego bronią dr. Jেকেi i dr. Horowitz. Rozprawa potrwa dni dziesięć, akt oskarżenia zawiera 13 arkuszy pisma, do rozprawy powołano 17 świadków.

* **Sztandar dla Sokola.** Celem obiorowania lwowskemu Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół” ozdobnego sztandaru, zawiązał się we Lwowie komitet pań, który zajęł się na zebraniu potrzebnych fundusów i wykonaniem sztandaru.

* **Liczba żydów w król. Polskiem.** W przededniu pierwszego rozbiuru Polski obrachował Staszyc, że ludność Rzeczypospolitej wynosiła 15 milionów, w tej liczbie żydów było 300.000. W r. 1790, a więc już po rozbiorze, Moszyński zbierał daty statystyczne dla Sejmu czteroletniego i obliczył, że ówczesna Polska miała 8 milionów, w czem żydów było również 300.000, t. j. dwadziesta część.

Powszechny spis ludności z r. 1810 wykazał w ówczesnem Księstwie warszawskiem 4 300.000 mieszkańców, przyczem żydzi stanowili czternastą część zaludnienia. W roku 1816, przy wkrzeszeniu Królestwa Polskiego, pomimo uszczuplonej znacznie przestrzeni terytor., żydzi stanowią dwunastą część ludności krajowej. Dalej w roku 1831 na 3.762.003 liczy Królestwo Polskie 212.914 żydów, w roku 1846 na 4.367.129 liczy 557.895, w r. 1856 zaś na 5.696.919 doszły już do cyfry 571.678. W trzydziści lat później, tj. 1886 roku, Królestwo Polskie liczy ludności 7 milionów 692.020, w tej liczbie 1.087.204 żydów, którzy stanowią już prawie siódmą część ogólnej cyfry ludności. Przeliczynt więc stosunek żydów do innych mieszkańców wynosi 14.13%; Warszawę na 406 965 mieszkan. zamieszkuje żydów 126.234 tj. 33%.

Na 1.227.643 mieszkańców miast Królestwa, przypada 601.279 żydów, czyli 47.06%. Ludność osad, wsi itd., w których zamieszkuje żydzi, już to w połączeniu z chłopciami, już to sami, na 3.471.480 wynosi 485.925 żydów czyli 13.99%. Ludność miejscowości, niezamieszkałych przez żydów (włącznie wsi) wynosi 2.943.000. Na zakończenie podajemy liczbę i wartość sadyb żydowskich według szacunku asekuracyjnego. Razem w 115 miastach Królestwa, żydzi posiadają 17.131 nieruchomości, oszacowanych (bez ziemi) na 25.773.731 rs. W osadach i wsiach należy do żydów 28.968 sadyb, wartujących 22.502.836 rs. Wartość ta również nie dotyczy gruntów. Nie podajemy tu również zakładów przemysłowych i fabryk, należących do żydów.

* **482 oficerów rosyjskich,** jak donosi *Krańk. Zg.*, wywieziono na Oleszę 23 marca b. r. porą nocną na wygnanie za udział w ostatnim zamachu.

* **Wydalenie żydów.** Jenerał-guberner Kijowa, Droneln, ukazał z 13. b. m.

wydał z tego miasta 200 rodzin żydowskich, między temi adwokatów, bankierów, kupców pierwszej rangi. Wydaleni spelowali do cara.

* W Paryżu utworzyło się towarzystwo; którego zadaniem jest walka z nałogiem palenia tytoniu. Przekonawszy się przecież, że żadne rady nie wywierają wpływu na palących, postanowiło ono działać za pośrednictwem strachu i w tym celu wyszyciło 2000 franków i medal brązowy za napisanie najlepszej rozprawy na temat: „O nieznanym dotąd symptomach otrucia nikotyną“. Praca ma być uwydatniona czterema wypadkami rzeczywistej choroby i może być napisana w jednym z pięciu języków, mianowicie: francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim lub hiszpańskim.

Druga nagroda wynosząca 600 fr. i medal złoty, wartości 100 franków, mają być przyznane za najlepszą pracę pod tytułem: „Otrucie nikotyną, symptomy, rozwój, skutki itd“.

* Uniwersytet dla dziennikarzy ma być założony w Ameryce. Plan nauk tego specjalnego zakładu będzie następujący: Na pierwszym kursie będą wykładane same nauki reporterskie, w skład których wejdzie wyższa szkoła nieuchwytnego szantażu, kurs bezkarnego plakatstwa i sztuka tworzenia sensacyjnych dziennikarskich kasczek. Przy wykładzie tych nauk będzie wwrócona uwaga na rozwój fantazy słuchaczy, wzorowym zaś uczniom uznany będzie ten, który nie potrafi powiedzieć ani słowa prawdy.

Na drugim kursie, w myśli tego samego programu i w tym samym kierunku, będzie wykładana nauka korespondencji. Dalej, sztuka wysuszenia z palca wstępnych artykułów, sposób wiązania wyrazów z pozorną loiką, lecz bez rzeczywistego znaczenia, metoda naukowych rozpraw o dziesiątej wodzie po kisieli itp.

* **Całowanie ręki** jest w życiu powszechnem oznaką grzeczności—prσίslrym zwyczajem. „Pochlebcy—powiedział Salomon—nie przesztają całować ręk swoich dobrodziejów.“ W odległych wiekach przesyłano pokorne powitanie gwiazdom—całując siebie w rękę. Indyjanie modlą się do słońca, trzymali zawsze rękę na ustach. Oliary niezamożnych lub ubogich zupełnie Greków polegały na tem, iż całowali oni rękę bożków i swoje, i ku niebu również posyłali pocałunki. Ten sam zwyczaj przeszedł do Rzymian, u których całowanie posągów w rękę stało się niejako prawem. Gdy raz Rzymianin jakiś, przechodząc koło bożka, zspomniał o tem, przśledowano go jako bluźniercę. W Rzymie w ogóle całowanie w rękę bardzo było rozpowszechnione, ale tylko poddanych względem zwierzchników. Cezarowie bardzo zwracali na to uwagę, aby dygnitarze całowali ich w rękę; był to jeden z głównych aktów etykiety. Urzędnicy stopni niższych nie mieli prawa do bezpośredniego całowania w rękę. Na kłęczkach dotykali prawą ręką przegiętą szaty cesarskiej i następnie rękę tę przykładali do ust. Resztła ołoczenia władzy przesyłala mu tylko, podobnie jak bożkom, zdalęka pocałunki.

TEATR LASOCKIEGO.

W ubiegłym tygodniu grano codziennie, z trochę wprawdzie lepsem powodzeniem dla dyrekcji, lecz zawsze jeszcze niedostatecznem, ażeby mogła uzupełnić Towarzystwo lepszymi siłami. Powtórzono „Bracia Lerche“ i „Minowisko“, a obie te sztuki grano dobrze, jak pierwszym razem. W „Minowiskim“ zbierali zasłużone oklaski, szczególnie pani Stanisławska; i panowie Januss i Deryng pan Bronisławski (Deryng syn) podobal się publiczności jeszcze więcej niż na pierwszym przedstawieniu. Jako nowość przedstawiono „Ogniem i mieczem“, przeróbkę ze słynnej powieści Sienkiewicza. Każda przeróbka powieści na sztukę sceniczną, a zwłaszcza tak rozległej, pełnej najoryginalniejszych charakterów i świetnych o-

pizodów, musi stać się zlepkiem luźnie wyrzniętych scen i osób. Odegrać taką sztukę trudno jest na wielkiej scenie przy wielkich środkach, a na prowincji nie należy się nawet kuśić o to, bo się udać nie może. Oryginałną a tak sympatyczną postać „Zagłoby“ oddał pan Janusz z należytym zrozumieniem tego typowego charakteru i odbierał też huźne oklaski.

Wesoła komedia „Wicek i Wacek“, choć jej brak wyższych motywów, ubawiła publiczność. Odegrano ją w ogóle dobrze i żywo. Pan E. Deryng, w roli Żymalskiego grał z prawdziwym artystem, sobie właściwym; Pan Bronisławski (Deryng syn) w roli Wacka, a pan Lelewicz w roli Wacka, grali żywo, dziarsko i swobodnie. Panu Lelewiczowi radzimy tylko, by pełniej wygłaszał słowa i trochę miarkował swe ruchy czasem za gwałtowne, a będzie jeszcze lepiej. Pan Kosiński, okazał znaczny postęp w roli Edwarda, również i pan Bigajski dowiódł w roli Zabawniczego, że przy pracy może w tym kierunku znaczne zrobić postępy. Role kobiet przeważnie dobrze wypadły. W roli „Pauliny“ odznaczała się grą naturalną i poprawną pani Stanisławska, która zawsze stara się wniknąć w charakter przedstawionej przez siebie osoby i naturalnie i konsekwentnie go oddaje. Panna Rawska, jako Helena, grała z przejściem się i wcale dobrze swą rolę, widać że pracuje i robi postępy, więcej swobody w ruchach, więcej życia i pewności, a spodziewamy się, że zajmie na scenie wyższe stanowisko. Pani Janusowa w roli Jadwigi a potem w roli Modrzyckiej grała jak zawsze sumiennie i ze zrozumieniem swej roli.

O ileśmy się przekonali mogli dyrekcja i artyści dokładają wszelkich sił, by publiczność zadowolnić, godziłoby się ich więc skutecznie popierać niż dotąd.

Chcielibyśmy się jeszcze zapytać dyrekcji, dlaczego dozwoliła ustąpić pannie Bārōdy i p. Różyckiemu, byli oni bądź co bądź podporą sceny, a w szczególności operetki.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE.

Przeciw bólowi zębów

wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anaterynowa do Ust**

Dra J. G. Poppa.

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu, najskuteczniejszym i nieprześcignionym w skutkach środkiem w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby, co koniecznem jest, by mieć zdrowy łożyszek. 138 4-30

Dra Poppa plomba do zębów jest najlepszą do wypełnienia dziurawych zębów. Cena i złr. Dra Poppa mydło złotowe jest najlepszym środkiem do opiękzania cery, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórnyim. Cena 30 ct.

Sławne to specjalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: apt. W. Kalnowski, apt. A. Harpiński, J. Schaiter i Sp., droc. J. B. Zacharski i handel ginst. Jachimowicza; w Białymostku: apt. A. Bregi; w Brzostku: apt. P. Zieniewicz; w Dynowie: apt. F. Baranicki, następcą; w Głogowie: apt. J. Bursa; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisiocki; w Kohnszude: apt. R. Heger; w Kolbuszowie: apt. Fr. Buczek; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łaniewcu: apt. M. Szulc; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Czajka; w Przeworsku: apt. F. Świtalski; w Radomyślu: apt. J. Masłowski i apt. S. Salalewski; w Ropczycach: apt. M. Zymirski; w Rowadowie: apt. J. Casarnecki; w Śędziszowie: apt. J. Mizzeraki; w Sokolowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajczkowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żolym: apt. W. Podgórski.

Dział Ekonomiczny.

* Sprawa gładki zbożowej w Krakowie wstąpiła na nowe tory, magistrat u-

chwalił już bowiem przedłożył Radzie m. plany i kosztorysy na budynek taki, który stanąłby na Kieparzu naprzeciw hotelu lwowskiego i ma mierzić kawiarnię orsz ubikacye handlowe. Kosztorys oblicza wydatki na 14000 złr.

* **Spółka magazynowa kowalska i** pokrewnych rekołdziej stowarzyszenie zar. z pięciokrotną poręką, zawiązało się w styczniu b. r. w Kołomyi. Celem Towarzystwa jest prowadzenie artykułów, potrzebnych blacharzem, ślusarzom, kowalom, nożownikom, odlewaczom, zegarmistrzom i t. p. tudzież handel gotowym fabrykatem, który Spółka odstępuje po najniższych cenach członkom swoim.

| Ceny rozumiej się za 100 kilo | | | | |
|-------------------------------|--------------|--------------|---------------|--|
| Ziemiopłody | RZESZÓW | KRĄKÓW | LWÓW | |
| Pszonica | 8.65 do 8.80 | 8.75 do 9.70 | 8.30 do 8.95 | |
| Żyto | 6.20 do 6.30 | 6.30 do 6.75 | 5.80 do 6.10 | |
| Jęczmień | 5.50 do 6.50 | 6.— do 6.60 | 4.25 do 7.25 | |
| Owies | 5.30 do 5.60 | 5.80 do 6.— | 4.55 do 5.60 | |
| Konicz | 30.— do 35.— | 30.— do 40.— | 30.— do 45.— | |
| Rzepak | 9.— do 9.50 | — do — | — do — | |
| Groch | 6.50 do 8.— | 8.50 do 10.— | 5.70 do 7.— | |
| Wyka | 5.50 do 6.— | — do — | 5.25 do 5.75 | |
| Chmiel | — do — | — do — | 3.— do 30.— | |
| Okowita | — do — | — do — | 23.75 do 24.— | |

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Przychodzą do Rzeszowa:

Z Krakowa: osobowy *pośpieszny* *mięszany* Kraków, odjazd 10-46 rano 9-26 wiecz. 10-57 wiecz. Rzeszów, przyjazd 3-25 po poł 1-05 w nocy 4-32 rano

Łokalny z Krakowa) Kraków, odjazd 6-12 rano Rzeszów, przyj. 12-07 w poł

Z Lwowa: osobowy *mięszany* *pośpieszny* Lwów, odjazd 3-50 rano 4-30 po poł 10-24 wiecz. Rzeszów, przyjazd 8-58 rano 11-04 w nocy 2-53 w nocy

Łokalny ze Lwowa) Lwów, odjazd 7-50 rano Rzeszów, przyj. 3-22 po południu.

Odchodzą z Rzeszowa:

Do Krakowa: osobowy *mięszany* *pośpieszny* Rzeszów, odjazd 9-06 rano 11-12 w noc 2-59 w noc Kraków, przyjazd 2-33 po poł 5-07 rano 6-48 rano

Łokalny do Krakowa) Rzeszów, odjazd 2-32 po poł. Kraków, przyjazd 8-20 wieczór.

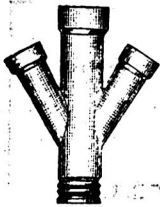
Do Lwowa: *mięszany* *osobowy* *pośpieszny* Rzeszów, odjazd 4-42 rano 3-33 po poł 1-10 w nocy Lwów, przyjazd 11-15 rano 9-07 wiecz. 5-30 rano

Łokalny do Lwowa) Rzeszów, odjazd 12-15 w poł. Lwów, przyjazd 6-46 wieczór.

OGŁOSZENIA.

Sród wielu środków domowych, zaleczanych przeciwko podagrze i reumatyzmowi okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym** prawdziwy **Pain-Expeller** z kotwica. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy, którzy można słusznie jako w zupełności **zaufania** godny polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowały innych pompatycznie wystawianych środków leczniczych **wróćło jednak do Pain-Expellera.**

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż bóle reumatyczne, jak **femata** członków i t. p. również ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expellera najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tego i biednym a liżne pomysłane kursory dają gwarancya, iż pieniądze nie wyrosną cię daremnie. Należy się tylko wystrzągać szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie **Pain-Expeller z „kotwicą“** Główny skład w aptoie pod Złotym Lwem w Praszce przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach.



Dla wygody
 pp. Inżynierów, Budowniczych, Mistrzów murarskich,
 i Przedsiębiorców budowy
 utrzymując ciągle wielki, dobrze asortowany skład
RUR STEINGUTOWYCH
 (kamionowych) do kazałów, wychodów itp.
 które sprzedają po cenach fabrycznych.
Adolf Hochstim 22 6-30
 skład wyrobów kamieniarskich i malparyatów budowlanych.
 Kraków, ul. Floryańska, 1 38.

Nowość!

**Najlepszym i najtańszym
 ZEGARKIEM KIESZONKOWYM
 na świecie**

jest przeciemnie wykonany remontoarowy zegarek kieszonkowy z najlepszego srebra niklowego, z płaskim szkłem, mechanicznym urządzeniem skazówek, dobrze uregulowany, biały jak ze srebra prawdziwego zfr. 6.50, albo pięknie pozłacany nie do odróżnienia od prawdziwego zfr. 7.50, malejsze damskie, nadzwyczaj eleganckie, zfr. 9.50 i zfr. 9.50

Remontoarowy zegar pendułowy

3.50



3.50

10-letnia gwarancja za światło cyferblatu.

2-letnia gwarancja za regularny chód zegara.

Zegar ten, premiiowany dziesięcioma: złotym, srebrnym i brązowymi medalami, umieszczony jest w ozdobnym pudrze metalowym, z patenionym płaskim cyferblatem szklanym, który ma tę cudowną własność, że w ciemnej nocy sam świeci jak kieliszek.

Nadto jest tenże zaopatrzony w dzwonkowy aparat budzikowy, który ustawiony być może na każdą godzinę, ma dwa brązowane ciężarki, a ponieważ cena, wliczając opakowanie w skrytce drewnianej, wynosi tylko zfr. 3.50, wyjątkowo zfr. 5.00, każdemu łatwo nabyć ten znakomity, trwały zegar, który zarazem jest ozdobą każdego mieszkania.

Przesyłka za poprzednim nadaniem gotówki lub za zaliczką.
 Adres: Uhren Fabrik IG. WEISS, Wien, II., Tempelgasse Nr 6 1/2

**VAN HOUTENA
 CZYSTE KAKAO**

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej wydatności jest VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO, jakkolwiek nie było droższe, jednak tańsze niż inne podobne wyroby; a filiżanka VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególnie pożywnym i łatwym strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej. 144 2-12

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniactw, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki.

Odniesiony Medalem państwowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r., Medalem srebrnym na Wystawie ogrodniczej w Wiedniu 1883 r. i Medalem z r. 1885 na Wystawie ogrodniczej w Hietzingu przy Wiedniu

**Zakład Ogrodniczo-Handlowy
 JAKOBA TENGLERA**

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej, Nr 52,

wydał i przesyła na żądanie franko

Rok 1887

CENNIK

Nocnik dziesiąty

nasion jarzynnych, kwiatowych, traw pastwiskowych i ozdobnych, drzew, krzewów ozdobnych i owocowych, wysadków roślinnych, kwiatów doniczkowych, nowo-holandzkiej cieplarnianych palm, róż itp. 20 7-10

Nakładem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
 wyszło dziełko p. t.:
Brewiarzyk Salonowy
 czyli
PRAWIDŁA I WSKAZÓWKI
 do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskim
 opracował
IZYDOR POECHE
 autor licznych dzieł umiejscynych, wychowawczych i historycznych.
 Cena egzempli 1 zfr., z przesyłką 1 zfr. 10 ct.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W ZAKŁADZIE
 Wyrobów Kamieniarskich i Rzeźbiarskich
Adolfa Hochstima
 Kraków, ul. Floryańska 1. 38,
 znajduje się ciągle wielki zapas gotowych pomników z marmuru, granitu, syenitu i piaskowca, kominków marmurowych, kolumn salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalki i płyty marmurowych, posadzki itp. 23 6-30
Groby Familijne
 wykonywa podług własnych lub nadesłanych projektów.

Druki
 dla Zarządów dróg gminnych,
 według Instrukcji rachunkowej, wydanej przez Radę Wydziału krajowego po myśli § 25. ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:
 Spis obowiązków do prestacyi, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwiteryusz sznurowy niszczenia prestacyi, Kwiteryusz innych przychodów, Asygnatury sznurowy, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku, na dobrym papierze
 Libra (25 ark.) 40 cent.
 Wygotowała i poleca Szanownym Zwierzchnościom gminnym Bra-karnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

USTAWA
 o pospolitem ruszeniu.
 Cena egz. 40 ct., z przes. 45 ct.
 Nabyć można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Chorym na powroci na chorobie organów pętlowych, choćby najniewinniej zapadłych, a chcących do nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgłębszej kuracyi w drodze korespondencyi, jako jedyną, która nieobdaje dyskretyi w zachowanie siebie (kuracya w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na powroci!) możliwość radykalnego wy-czenia się u doświadczonego fachowca natręca, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości salwuje.
 204 38-7
 Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem granulowane, bez przerwy obowiązku, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wy-leczonymi, przyjmują z zaspokojeniem najlepszego skutku w kuracyi za pomocą korespondencyi, mieszkający wo Lwowie,
Specjalista Chorób Pętlowych

Zaleń Vortrefflich
 majster blacharski
 w Rzeszowie, przy ulicy wazarskiej w domu p. Śal. Schaittra
 poleca Szan. Publiczności swojej
Pracownię i Skład
 wszelkich, w zakres blacharstwa wchodzi-nych przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:
 wanny różne; wielkości, seccyna kuchenne; latarnie olejne, samowary, kłaski itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papę, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.
WIELKI SKŁAD LAMP.
 Ceny umiarkowane.

w takowych od kilkunastu lat wyłączonej praktykę lekarską wykonującej. Leczą wszelkie choroby syfiliczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawione; wszelkie gronienie, owrozdzenia, narośla, wżegnięcia, także i kataralne wpływy, patologiczne wypadki ubytej, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, niedzię wszelkie emulne następstwa błędów medycy, jak: niedokrwistość, szalenie słaby wpływ nocny; osłabienie sercowe i funkcji pętlowej (impotencya), drżenie rąk, poduszki, poczuć suchych i wyschnięcia spłuk, wszelkie wychodzenie organizmu w ogóle itp.
 Na listy, które pod pseudonimem H. Stok, t. 4, ul. Sobieskiego, Lublin, odpowiada, bezwzględnie i wysłać lekarstwa dyskretycznie. — Demowa, ordynacja tylko od 12 do 1. w Rybaku, 1 20

! Po cenach najumiarkowańszych !

Polecam świeży transport **kapeluszy filcowych najnowszycy fasonów.** — Wielki wybór **bielizny męskiej**, koszule w dobrym gatunku od 1.20 do 2.50, oraz oryginalna bielizna profesora Dra Jägera. — **Koźnierzyki najmodniejszych fasonów.** — **Skarpetki wełniane, bawełniane, nitciane i filde cose.** — **Rękawiczki damskie i męskie.** — **Krawiatki męskie** w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — **Perfumerye** z pierwszorzędnycy fabryk krajowych i zagranicznych. — **Pudry, ocy, kremy, pasty, mydła itd.** oraz wszelkie przybory toaletowe. — Skład wyrobów ze **srebra chińskiego „Christofa”** po cenach fabrycznych. — **Wielki skład haftów zaczętych i gotowych.** — **Najlepsza włóczka brunselska** po 8 cent. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny w najlepszym gatunku w handlu

JANA KREMPY w Jarosławiu.

Cenniki na żądanie franco i gratis.

Bicykl

używany, jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizszej wiadomości udziela Administracja „Kurjera Rzeszowskiego“.
150 1-?

F. TISCHLER

w Rzeszowie, poleca na sezon nadchodzący swój dobrze zaopatrzony

SKŁAD MATERYJ wełnianych i bawełnianych na suknie damskie, **SUKNA** na ubrania męskie,

Wyroby pończoszkowe i Bieliznę. 142 3-4

ŚWIEŻE NASIONA

poleca handel 28 5-5
J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

PEWNA

Sekretna Pomoc Lekarska!

Granatowo, szybko, bez przerywania zabrakniecia i pod najcięższymi dykrecjami, leczy wzdolnie wyrobowanej i nieszkodliwej motocy, wszelkie choroby wyżywna, niedziaki nadzycie, oslabienie sily, moiność, zakaznie i kataralne sprawy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 38-?

D. J. Kurpiel

Apotecyjista-tekarski chorób tajemnych, przy ulicy Wałowej 1.3 we Lwowie.

Zamieszkowcy w udziale składowej 3886 Katowic i wyspki zdrowotnie stosowane lekarstwa w sposób dykrecyjny

IZYDOR WOHL
17 ulica Sykietuska 1. 6 10-?

WE L W O W I E
poleca Stan. P. T. Publiczności
SWÓJ WYŁĄCZNY SKŁAD
HERBATY

ROSSYJSKIEJ.

| | | |
|-----------------------|----------|------|
| Kajowon, donk. czarna | 1/2 kilo | 1.50 |
| Suczong, wyljorna | " | 1.80 |
| Melange, karawonowa | " | 2.20 |
| Pe-cun | " | 2.40 |
| " | " | 2.60 |
| " | " | 2.80 |
| " | " | 3.00 |
| " | " | 3.20 |
| " | " | 3.40 |
| " | " | 3.60 |
| " | " | 3.80 |
| " | " | 4.00 |
| " | " | 4.20 |
| " | " | 4.40 |
| " | " | 4.60 |
| " | " | 4.80 |
| " | " | 5.00 |

Opakowanie franco, kupcom rabat.

Swieze wody mineralne

MATTONIEGO
GISSHÜBLER
alkalozna woda mineralna

SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szty, katarach żołądka i pęcherza,
jak również 14R 1-?

INNE WODY MINERALNE
otrzymał i poleca Jaskawym wsgłędem handel

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.

tegorocznego nalewania.

Tylko w zdrowym cieie mieszka duch zdrowy,
imami słowy tylko wtedy, jeżeli cieio funkcyjnie normalnie we wszystkich swoich częściach, może duch pojmo- wad rozumne myśli i zajęć się pożyteczną pracą. Tylko jeżeli przez prąd elektryczny wprowadzi się do baterji nowe i obfite ilości elektryczności, mogą druty elektryczne dobrze fungować i nie zawiodą. Takimi elektrycznymi drutami są nerwy, owe delikatne organa ludzkiego ciała. Mózg ma do spełnienia tak wielką pracę i są motorami energii w ludzkim cieie. Ze chinina a znana jest oddawna jako jedena z najlepszych środków do wzmacniania nerwów, to wiecei każdej dy, ale z drugiej strony powmem jest również, że skutek często zawodzi s powodu slego smaku i czesto trudnej strawności. Otóż to wady usunąć bylo głównie usiłowaniem aptekarsza F. Schmitza w Opatowcu, który wyrobila chininowe ioloso z ekstraktm stodołowym i chininowy ekstrakt stodoły, oba m-dycznio-dycetyczne preparaty w swojej własnej pracowni, i we wszystkich częściach składowych do najmniejszej odrobiny jaknajdokładniej kombinuje i sprzedaje. Usunął od smakowitych powag, oraz chlubno wzmocnił w niewesołych modycznych iolenkach dodawany w cokrach większej smaczki, tak iż polegają na swych pochwałach oba to preparaty dla w zapobieganiu i usunięciu

zalecać, jako najlepsze środki na wszelkie rozdrażnienia nerwowe. Skutkuje ono znakomicie na nerwową bezsenność, ból głowy, a szczególnie na migrenę, na wszelkie nerwowo-reumatyczne afekcje i w rekonwalescencji po ciężkich chorobach, jak po tyfusie, lub po innych podobnych chorobach, po febrach, gdyż wzmacnia irowienie, podniecając apetyt, a w muskułach wywołuje nowy i szybszy obieg krwi, który udziela się znnowa dobroczynnie mózgowi i systemowi nerwowemu. Smak nie jest tak słym, jak innych preparatów chininowych, lecz przyjemnie gorzki, sładkowany miłym smakiem ekstraktu stodołowego, a silny w swom ogólnem, krew poprawiającem, działaniu, popartem przez zawartość jela- znu. Zależy się po 1-3 łyżki stołowe kilka razy na dzień, w dzieci również po łyżeczce od kawy. Dla dzieci nie można dość zalecać tego preparatu. 32 1-?

Cena dużej flaszki 1 złr. małej 65 cent. i 70 cent.

Dla zapobiegania podrabiać bez wartości, każda flaska ma na sobie markę ochr., jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszawie w aptoce A. Kapidkiego.

Swieze Wody mineralne
krajowe i zagraniczne tego-
rocznego napełniania,
poleca handel 151 1-4
St. Jaskiewiczza w Rzeszowie.

D^r A. BERGERA
nowy poradek w stabskościach płciowych i skórnych, uszcze wy-
danie Do nabycia u autora za 1 złr. za szalicka wrsz i opak. 1 złr. 20 ct. Także leczenie listownie pod dyskrecją, oraz i leki. 216 31-?

Ord. domowa od 3-5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

Najnowsze Tańce!

Schild, Uj, jezt rackt der Landsturm aus! Jux-Marsch —72
Strauss, Wer tanzt mit? Polka —72
Wiener Frauen, Walc 1.—
Weinmann, So pfieit man in Wien, do spiewu z tow. fortep. —78
Ziehrer, Faschingakinder, Walc —90
PBBg, Polka fr. —60

Do nabycia w Księgarni I. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Miesiąc Maryi

Nakładem Księgarni
K. Łukaszewicza we Lwowie
wyjdzie w tych dniach jako tom trzeci wydawnictwa „Biblioteki Rodzinnej”
książeczka majowa
pod tytułem
Miesiąc Maryi
która zawierając będzie Masę św. na każdy dzień tego miesiąca, według rzymskiego mszału; również modlitwy, pieśni i rozmyślenia. Jednym papiere, kosztować będzie 40 ct. na papierze zwykłym 35 ct. egzempl. zaś w oprawie zwykłej 60 ct. w skórzanej, s jednym brzojkiem i futeralkiem 1 złr. 50 ct. F. T. zamawiający s prowincji przesa na prosytek pocztową do każdego egzemplarza 5 ct. więcej przesyłać. — Powyższa Księgarnia posiada na składzie wszystkie dzieła religijne i naukowe treści i Łaskawe zamówienia szafatwa od-
wrotna pocztą. 141 5-3